

La Popessa Pasqualina

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

„My rządzą światem, a nami kobiety.”
biskup Ignacy Krasicki

Franciszka Lehnert i Eugenio Pacelli poznali się w 1917 roku w specjalnym sanatorium dla chorych na gruźlicę. On cierpiał na nerwicę żołądka, a ona się nim troskliwie opiekowała i dbała o właściwą dietę. Franciszka była atrakcyjną 23-letnią kobietą „o powabnej pulchnej figurze, regularnych rysach, ładnym nosku i przenikliwych, nieufnych oczach”. Eugenio zaś był funkcjonariuszem Sekretariatu Stanu. Ona pochodziła z chłopskiej rodziny bawarskiej, on zaś był urodzonym władcą, rozkochanym w potęgze i przepychu, „teatralnym wręcz autokrata, który uskrzydlił kult osobowości, który obliczał efekt swych występów jak primadonna”. Osobowość Franciszki okazała się na tyle magnetyzująca, że już do końca jego dni – przez następne 41 lat – była mu towarzyszką życia z którą już nigdy nie rozstał się na dłużej. On rządził ludźmi i sumieniami, ona – nim.

Franciszka Lehnert była zakonnicą, a po święceniach przybrała imię Pasqualina. Eugenio Pacelli był prałatem, a po święceniach przybrał imię Pius XII. On był papieżem, ją zwano *La Popessa*, czyli papieżycą – ostatnia `papieżycą` Watykanu. Ze skromnej szkółki w małej wiosce w Szwabii do komnat watykańskich pałaców – awans doprawdy imponujący...

Kiedy się poznali, była ona jedną z sióstr od św. Krzyża w klasztorze Einsiedeln i po rekonwalescencji Pacellego, który był wówczas sekretarzem Kongregacji dla Nadzwyczajnych Spraw Kościoła i niedługo miał objąć w Monachium funkcję nuncjusza Stolicy Apostolskiej, przeniosła się na życzenie przyszłego papieża do nuncjatury monachijskiej, początkowo „na dwumiesięczne zastępstwo”, gdyż Pacelli nie był zadowolony z dotychczasowej służby. Zastępstwo okazało się na tyle trwałe, że nie mógł się bez niej obejść aż do śmierci.

Oczywiście siostra Pasqualina nie była służącą papieża (choć mu usługiwała). Była dla Piusa XII tym, kim dla Jana Pawła II jest Stanisław Dziwisz, choć jej wpływ na papieża był dalej idący, niż ten jakim cieszy się *don Stanislao*. Pacelli był głową kościoła, ona zaś była głową domu papieskiego. Jednak nie była wyłącznie gosposią. Przez jej wpływ na to co działo się wokół papieża i na niego samego posadzano ich o coś więcej niż tylko służbowe stosunki, a złośliwi określali ją „*madame Maintenon [1] Kościoła*”, jednak były to najpewniej efekty rozdęcia wyobraźni szukającej sensacji wobec niebywale irytującego nieraz wpływu tej kobiety na papieża – ostatniego, który nosił tiarę – najdobitniejszy symbol papieskiej władzy. Zapewne innym niż fizyczna atrakcyjność atrybutom kobiecej natury zawdzięczała siostra Pasqualina swoją pozycję i były to z pewnością kobiece atuty, pomimo tego, że czasami zwano ją „jedynym mężczyzną w Watykanie”. W jego życiu pełniła rolę niby przybranej matki, choć była matką dużą młodszą i urodziwą, o ile o zakonnicę można się tak wyrazić.



Od czasu przeprowadzki do Monachium towarzyszyła Pacellemu przez wszystkie szczeble jego dalszej kariery kościelnej, czasami łamiąc przyjęte dotąd w kościele obyczaje, jak choćby w przypadku konklawe odbywającego się po śmierci Piusa XI. Otóż Lehnert była pierwszą kobietą, która została dopuszczona na konklawe – jako osoba towarzysząca Eugenio Racionalista.pl

Pacellemu [2]. Zgody udzielił sam zainteresowany, gdyż po śmierci Piusa XI pełnił funkcję Kamerlinga Kościoła. Przełamanie tradycji nie przyniosło mu pecha, gdyż wyszedł z konklawe jako Pius XII. Wcześniej zgodę na zamieszkanie w rezydencji nuncjusza udzielił papież Benedykt XV, a na przeprowadzkę do pałacu apostolskiego w Rzymie – Pius XI [3].

Siostra Pasqualina zajmowała się początkowo garderobą i kuchnią Pacellego [4], by później odgrywać coraz to większe znaczenie w innych sferach papieskiego życia. Zrozumiałe jest więc, że nie była darzona powszechną sympatią, zarówno wśród Włochów, którzy mówili o niej *La Popessa*, jak i wśród papieskiego otoczenia, gdzie mawiano o niej *virgo potens* (władcza dziewica). Szare eminencje władców nie znajdują na ogół sympatyków, gdyż władza staje się dwuznaczna i nieprzejrzysta.

Dla uczuć niechęci siostra Pasqualina potrafiła dawać częste powody. Już w czasie pracy w nuncjaturze w Niemczech wybuchły niesnaski między nią a resztą służby, zapewne zazdrosnej o młodziutką siostrzyczkę, która zaczynała odgrywać coraz większą rolę w życiu Pacellego. *Snelezza*, czyli zwinna (jak określił ją jeden ze świadków ówczesnych wydarzeń), potrafiła jednak wyjść z tego zwycięsko i ostatecznie objąć zwierzchnictwo administracyjne nad całą nuncjaturą.



Odtąd zaczęły się w Monachium roznosić plotki, że Lehnert jest kimś więcej dla Pacellego niżli siostrą Pasqualiną... Eugenio przejął się niebywale tą „*straszną potwarzą*” i zażądał śledztwa watykańskiego w tej sprawie, które dowiodło, że Pasqualina jest dlań nikim więcej jak tylko nadzwyczaj użyteczną pomocą domową. Nie sposób jednak nie zauważyć, że w swoich pamiętnikach (opublikowanych w 1959, po śmierci Pacellego) pisała o nim z nadzwyczajnym przesłodzeniem i czułościwością, np.: „*subtelną, szlachetną skromnością zdobył serca wszystkich, wszędzie promieniując majestatem, a zarazem ludzkim ciepłem księcia Kościoła (...) jego uwagi nie uchodził żaden kwiat zdobiący stół, najdrobniejszy gest umiłający mu skromny posiłek, a nawet kot, czule łaszący się u jego stóp*”. Wiadomo, że swym surowym charakterem nie mógł Pacelli dawać powodów do takich natchnień. Tym bardziej, że po pewnym czasie osobowość wszędobylskiej Pasqualiny zdawała się go przytłaczać i irytować. Według siostry Eugenia w roku 1930, kiedy obejmował urząd watykańskiego sekretarza stanu, miał z ulgą opuścić swoją „*apodyktyczną*” i „*nadzwyczaj chytrą*” gospozię. Kiedy przeprowadził się do Rzymu o zajęcie się gospodarstwem poprosił swą siostrę Elisabetę, która jednak przyjęła to bez wielkiego entuzjazmu i z pewnymi oporami, gdyż była przecież matką i żoną i miała oprócz tego prowadzić również gospodarstwo własnej rodziny. Lecz oto po dwóch dniach zjawia się w Rzymie siostrzyczka Pasqualina. Wedle Elisabetty zjawiała się bez pytania o zgodę i bez zapowiedzi, lecz nie można wykluczyć, że Pacelli mógł dać do tego jakiś impuls.

Jeśli było inaczej, to świadczy to z pewnością o niebywałym wprost tupecie i pewności siebie siostry Lehnert, gdyż miała się tam wkręcić jak prawdziwa lisica. Wedle relacji Elisabetty miało to być tak: najpierw wynajęła pokój w domu zakonnym przy Via Nicolo V, jednak było jej to nie w smak, gdyż szybko zjawiała się u drzwi Elisabetty, by pokornie prosić o przyjęcie jej – ubożuchnej i nieporadnej na obcej ziemi – pod własny dach. Okazało się, że nadzwyczaj szybko zaaklimatyzowała się w nowym miejscu, gdyż „*jak zwykle zaczęła wszystkim rządzić*”. Nietrudno przewidzieć jak musiała się czuć Elisabetta w takiej sytuacji, tym bardziej, że Eugenio ani razu nie zaprotestował, tak przeciwko samowolnej jakoby decyzji Pasqualiny, jak i przeciwko jej władczyim zapędom. Była jakby antycypacją znanej nam Helgi – bohaterski francuskiego serialu komediowego. Znosiła Elisabetta nowe porządki z zaciśniętymi zębami, aż w końcu nie wytrzymała: „*Miałam jej tak serdecznie dosyć, iż w końcu oświadczyłam, że z powodu wyjazdu do Lourdes zamykamy mieszkanie*” – zeznała wiele lat później przez trybunał beatyfikacyjny.

Liczyła tym samym, że udało jej się na dobre przegnać znieawidzoną siostrzyczkę z Rzymu. Rychło się okazało, że bardzo się przeliczyła w swoich rachubach. Otóż Pasqualina wspaniałomyślnie zaferowała się odnowić i umeblować na nowo watykańskie apartamenty Pacellego. Zgodził się i był to już ostateczny koniec niezależności i swobody tego władcy niezliczonych rzesz wiernych – Pasqualina tak skutecznie rozgościła się w nowym lokum, do którego ściągnęła nadto dwie inne siostrzyczki z rodzimego klasztoru w Niemczech, że odtąd to trio pod jej dowództwem miało już na stałe zostać przy papieżu. Jak wielką antypatię czuła do



niej siostra Pacellego świadczą jej zeznania przed trybunałem beatyfikacyjnym jej brata, w czasie których określiła władzę matki Pasqualiny jako „prawdziwy krzyż, krzyż, który [papież] otrzymał z rąk Boga, by osiągnąć świętość”. Doprawdy to niezwykle osobliwy dopust boży dla całych tabunów pantoflarzy – zwłaszcza dziś. To budujące, że mimo postępującego upadku męskości, Pan Bóg daje wciąż tyle okazji do nadzwyczajnego heroizmu. Módlmy się więc za te rzesze bezimiennych ‘świętych’, którzy na co dzień, bez błysku fleszy, niosą swój „prawdziwy krzyż”...

Tymczasem wróćmy do matki Pasqualiny.

W połowie lat 30. znów błysnęła nadzieja rodziny Pacellego na osłabienie wpływów ‘gosposi’. Otóż hrabia Galeazzi, jedna z osób z najbliższego otoczenia Pacellego, otrzymał do własnej dyspozycji willę leżącą nieopodal Rzymu. Pasqualina uznała, że i nad nią winna roztoczyć swoją ‘opiekę’, co też niezwłocznie uczyniła. Jak zeznawała Elisabetta: „Siostra Pasqualina pojechała tam i przyjmowała w niej różnych gości.

Kiedyś mojemu bratankowi, Carlowi, udało się niepostrzeżenie sfotografować ją w poufalej pozie z hrabią Geleazzim. Carlo przekazał owo zdjęcie mojemu ojcu, a ten don Eugeniowi”. Niestety nie wiemy jak zareagował na to zdjęcie Eugenio, lecz efekt był taki, że odsunął się od rodziny. Można więc przypuszczać, że Pasqualina jak zwykle potrafiła wszystko rozegrać na własną korzyść i przekonać Pacellego, że padła ofiarą zazdrości. Zaiste diaboliczna kobieta!

W czasie jego pontyfikatu praktycznie nie opuszczała papieskiego pałacu, nikt nie miał takiego dostępu do papieża jak właśnie ona, bez jej wiedzy i przeciw jej zdaniu trudno było cokolwiek przeferosować, reszta personelu pomocniczego zatrudnionego w watykańskim pałacu trzymana była przez nią w żelaznej dyscyplinie.

Towarzyszyła Pacellemu w jego zagranicznych wyjazdach (np. w 1936 do Ameryki Północnej). Wpływała również na porządek papieskich audiencji, decydując kto się z nim spotka, a kto nie (o audiencję z papieżem musiała się u niej starać nawet jego najbliższa rodzina! – dopuszczana raz do roku). Kardynał Tisserant, drugi po papieżu hierarcha Watykanu, na audiencję musiał oczekiwać niemal 60 dni! Co więcej, zdarzyło mu się innego razu, iż umówione spotkanie zostało odwołane, gdyż Pasqualina zajęta była Gary Cooperem, którego filmy były widać dla niej czymś istotniejszym niż problemy kardynalskie...

O władzy jaką posiadała świadczy anegdota o jednej z audiencji. Otóż kiedy spotkanie papieża z amerykańskim sekretarzem stanu Johnem Fosterem Dullsem przedłużyło się ponad miarę, do sali miała wkroczyć Pasqualina i napomnieć Piusa XII, że ...zupa stygnie już w talerzu. Amerykański sekretarz stanu widać niezbyt żywo poderwał się z siedzenia, gdyż siostrzyczka dała do zrozumienia, że nie jest to li tylko sugestia. Sprawę załagodził Pacelli, mówiąc jakby żartem: „...żadna siła na ziemi nie zmusi naszej dobrej matki Pasqualiny do wyjścia, kiedy zupa czeka na stole”. Czy ta niesamowita historia jest prawdziwa? Po latach Pasqualina zaprzeczyła, jakoby było to prawdą, lecz faktem jest, że powtarza ją wielu watykańskich kronikarzy.

Po audiencjach obmywała papieżowi dłonie, dezynfekując je po niezliczonych pocałunkach. Osobiście prowadziła księgi papieskich wydatków, w imieniu papieża udzielała pomocy finansowej podupadłej włoskiej arystokracji, jak i biedocie rzymskiej. Pełniła również rolę sekretarki, podług swojej woli filtrująca dokumenty, które trafiały do papieża. W jego imieniu prowadziła rozmowy telefoniczne. Niejednokrotnie też spisywała listy, które dyktował jej Pacelli, po Rzymie jeździła watykańskim powozem. Pracownicy Kurii zarzucali jej, iż wywierała wpływ nawet na niektóre nominacje biskupie i kardynalskie. To przez nią Giovanni Battista Montini, późniejszy Paweł VI, miał zostać odsunięty na dziewięć lat od watykańskiej polityki i objąć arcybiskupstwo Mediolanu.

O tym jak wielka była do niej niechęć świadczy fakt jej błyskawicznego zejścia ze sceny

po śmierci jej pana (o ile o Pacellim tak można powiedzieć). Jedyne czym się jeszcze zajęła to budowaniem legendy o świętości Piusa XII. To ona jest głównym źródłem anegdot i informacji o prywatnym życiu tego papieża. Zresztą nie tylko źródłem, ale i w jakiejś części ich twórczynią, jak się okazało. Była mu na tyle oddaną, że zawsze, nawet po jego śmierci, dbała o jak najlepszy *image* papieża, przemilczając jedne fakty, inne koloryzując.

*

Jest zupełnie zrozumiałym, że Franciszka Lehnert budziła w swoim czasie tak wiele emocji, niechęci, czy wręcz nienawiści, zwłaszcza ze strony tych, którzy pozostawali w stosunku zależności od papieża, gdyż tym samym byli niejako zależni od niej, co gorsza, była to zależność niewidoczna i nieoficjalna, czyli jeszcze bardziej uciążliwa. Z drugiej jednak strony, może ona budzić słuszny podziw jako kobieta, która osiągnęła najbardziej wyrafinowany rodzaj władzy nad mężczyzną. Eugenio Pacelli nie był zależny od zakonnic, czy współpracownika, lecz – od kobiety, bez znaczenia czy był to stosunek matczyny, czy innego rodzaju. Nie trzeba tedy być feministką, aby rządzić mężczyzną. Wystarczy być kobietą, nawet w habicie. Władza subtelna jest stokroć większą i skuteczniejszą niżli krzykliwy feministyczny ferment.



*

Źródła

faktograficzne:

- Papież Hitlera. Tajemnicza historia Piusa XI, John Cornwell, Da Capo, Warszawa 1999
- Tajne sprawy papieża, Robert A. Haasler, rozdział: Siedem kobiet, które wstrząsnęły Watykanem
- Polityka papieska w XX wieku, K. Deschner, Uraeus, Gdynia 1997, T.2
- Książęta Kościoła, Horst Hermann, Uraeus, Gdynia 2000

Przypisy:

[1] Françoise d'Aubigne de Maintenon, markiza (1635–1719), faworyta Ludwika XIV, od 1683 jego morganatyczna żona (poślubiona tajemnie); wdowa po poecie P. Scarronie; od 1669 zajmowała się wychowaniem dzieci króla i markizy Montespan; zagorzała katoliczka, znana z dewocji i nietolerancji rel.; jej wpływowi na króla przypisuje się odwołanie edyktu nantejskiego (1685).

[2] Każdy z kardynałów ma ze sobą osobę towarzyszącą do pomocy, lecz nikt przedtem, ani potem, nie miał ze sobą zakonnic

[3] Dyspens tych potrzebowała z uwagi na swój nazbyt młodziutki wiek

[4] Jako ciekawostkę można podać, że to ona sprowadziła do papieskiego pałacu kanarki i dwa koty – wszystkie o niemieckich imionach (persy zwały się Peter i Mieze, ptaszątka zaś nosiły takie imiona jak Gretchen, Hänsel, Gretel)

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 27-07-2002)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1465) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1465>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl